Nr 357. Kraków, Piątek 21. Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Zapowiedź nowej wojny.

Kraków, 21 sierpnia.

Japonia po zwycięskiej wojnie z Rosyą nie tylko narzuciła się światu azyatyckiemu, a zwłaszcza Chinom na niezbyt pożądaną opiekunkę, ale zaczęła wglądać z jednej strony w sprawy amerykańskie, a z drugiej w europejskie. W zatargu pomiędzy Meksykiem, a Stanami Zjednoczonemi brała zakulisowy wprawdzie, ale wcale wybitny udział na niekorzyść Ameryki, a przez sojusz z Anglią ma bezpośredni wpływ na sprawy europejskie, nie mówiąc o wpływie pośrednim.

Gdy wybuchnęła ogólna wojna europejska, Japonia najpierw milczała, następnie zaś poprzestała na oświadczeniu, że wobec tego konfliktu nie może pozostać neutralną. Zastrzegłszy sobie możność akcyi politycznej i wojennej, dodała Japonia w swojem oświadczeniu to doniosłe ograniczenie, że postawa jej zależeć będzie od wypadków, które mogą rozegrać się na morzach dalekiego Wschodu.

To zastrzeżenie tłómaczono sobie słusznie w Europie, jako objaw pokojowego usposobienia Japonii. Prasa podnosiła, że Japonia, związana traktatem z Anglią, nie mogła ogłosić neutralności, oświadczywszy atoli, że gotową jest do akcyi, ograniczyła ją do „wypadków na wodach dalekiego Wschodu“. Stanowisko to Japonii odpowiadało w zupełności znanemu ogólnie faktowi, że przymierze z Anglią straciło swoją popularność w Japonii, w której natomiast powstał silny prąd na korzyść Niemiec.

Nagle Japonia wystąpiła przeciwko Niemcom, używszy przeciwko nim najcięższego pocisku politycznego, a mianowicie ultimatum. Czy zaszły przewidziane przez gabinet japoński wypadki na morzach dalekiego Wschodu, które nie tylko zmusiły Japonię wogóle do akcyi, ale nawet do t[illegible]kiego kroku przeciwko Niemcom? O takich wypadkach nic nie wiadomo, a wobec tego istnieje tylko to jedno przypuszczenie, a raczej ta pewność, że Anglia wywarła nacisk na Japonię, przyczem Rosya i Francya sekundowały gabinetowi londyńskiemu.

Nie ma, na razie przynajmniej, innej genezy wystąpienia Japonii przeciwko Niemcom. Samo zaś wystąpienie, to jest ultimatum, ma wszelkie cechy prowokacyi. Oto Japonia żąda, ażeby rząd niemiecki wycofał swoje okręty wojenne z japońskich i chińskich wód, albo je rozbroił. Już to żądanie, w świetle prawa międzynarodowego nieuzasadnione, odrzucą chyba Niemcy, którzy w Chinach mają swoje terytoryum Kiauczau i ważne interesy handlowe.

Ale Japonia chciała właśnie ugodzić w te interesy Niemiec, skoro w ultimatum swojem zażądała, ażeby Niemcy do 15 września oddały Kiauczau w ręce władz japońskich. To uroszczenie oczywiście z góry wyłącza wszelką dyskusyę. Niemcy zajęły w listopadzie 1897 r. zatokę Kiauczau, poczem Chiny okręg miasta Czingtau i pas ziemi nad wymienioną zatoką wydzierżawiły Niemcom na 99 lat. — Teraz Japonia żąda, ażeby Niemcy posiadłość, otrzymaną od Chin, odstąpiły Japonii i to do dnia 15 września. Odpowiedź na ultimatum ma nastąpić do 23 b. m. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy dadzą odmowną odpowiedź, poczem chyba Japonia odwoła swojego ambasadora w Berlinie, a następnie wypowie Niemcom wojnę. Japonia może zająć Kiauczau, jak Anglicy zajęli Togo — ale powtarzamy, dzisiaj losy świata rozegrają się na dwóch pobojowiskach Europy: w Królestwie Polskiem i na pograniczu francusko-niemieckiem. Potem przyjdzie likwidacya strat i zysków.

Japonia uczyniła wielki gest. Pragnie wmięszać się do porachunków dziejowych cywilizacyi europejskiej. Mogła poprzestać na obronie swoich interesów, na kontrolowaniu wypadków na dalekim Wschodzie. Wolała wyjść ze swojej roli i pragnie odegrać inną, wielką. Czy jest do niej przygotowana? To już jest rzeczą Japonii, a tutaj należy tylko uczynić uwagę, że tą nową rolą Japonii zajmą się bardzo gorliwie Stany Zjednoczone. Może ambasador amerykański w Berlinie nie platonicznie zapewniał Niemców, że nie mają na świecie tak dobrego przyjaciela, jak w Stanach Zjednoczonych.

Wojna europejska.

Dalsze powołanie rezerwistów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 21 sierpnia.

Wydane wczoraj obwieszczenie powołuje wszystkich zajętych przy pracach koło ukończenia żniw rezerwistów, rezerwistów zapasowych i pospolitaków na dzień 24 sierpnia, rezerwistów i rezerwistów zapasowych węgierskiej obrony krajowej, którzy już byli się zgłosili do szeregów i jako nadliczbowi otrzymali urlop, na dzień 24 sierpnia, wszystkich w tym roku asenterowanych i jeszcze nie powołanych rekrutów, jakoteż jednorocznych ochotników i rezerwistów zapasowych na dzień 24 i 25 sierpnia, wszystkich 42 letnich i młodszych pospolitaków, mających obywatelstwo austryackie, kórzy służyli, a dotychczas nie byli powołani albo po zgłoszeniu się do szeregów jako nadliczbowi urlopowani zostali, mianowicie zaopatrzonych w karty przeznaczenia odpowiednio do wskazówek tych kart, wszystkich innych z wyjątkiem Tyrolczyków i Vorarlberczyków w dniach od 27 sierpnia do 12 września odpowiednio do klasy wieku. Tyrolczycy i Vorarlberczycy mają się zgłosić w komendzie pospolitego ruszenia w Insbrucku, dokąd się mają udać ze swego miejsca pobytu w dniu 27 sierpnia. Wszyscy 42 letni i młodsi pospolitacy obywatelstwa węgierskiego, którzy służyli i dotychczas nie byli powołani albo po zgłoszeniu się zostali urlopowani jako nadliczbowi, mają dnia 24 sierpnia udać się możliwie szybko ze swego miejsca pobytu do swoich komend pospolitego ruszenia.

Ci pospolitacy, **którzy nie służyli** i nie są zdolni do noszenia broni, jeżeli posiadają karty przeznaczenia, **mają się zgłosić odpowiednio do postanowień tej karty,** zaś ci pospolitacy, którzy nie służyli i nie są zdolni do noszenia broni, a którzy nie posiadają kart przeznaczenia, **mają tylko wtedy zgłosić się, jeżeli otrzymają powołanie imienne.** Wszystkie istniejące uwolnienia (Enthebungen) pozostają na razie w mocy do dalszego zarządzenia.

Zwycięski pochód armii niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

(Powtórzony z wczorajszego drugiego wydania.)

Berlin, 21 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

V-ta dywizya kawaleryi francuskiej z ciężkiemi stratami odparta została wczoraj koło Perwez na północ od Namur przez naszą kawaleryę.

Miejscowość Perwez leży na północny zachód od Namur w połowie drogi, wiodącej od Liège na południowy zachód do granicy francuskiej, w stronę Valenciennes.

Odrzucenie Francuzów poza Wogezy.

Berlin, 20 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Wojska bawarskie i badeńskie odparły francuską 55-tą brygadę piechoty, która dotarła aż do Weiler, 15 klm. na północny zachód od Schlechtstadt, pobiły ją i zadawszy jej wielkie straty, wyparły poza Wogezy.

Miejscowość Weiler leży w alzackich Wogezach po stronie niemieckiej na północ od Kolmaru i Miluzy.

Zdobycze wojsk niemieckich.

Berlin, 21 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Wojska nasze zdobyły koło Tirlemont jedną baterye polną, jedną ciężką baterye i jedną chorągiew, pojmały w niewolę 500 ludzi.

Nasza kawalerya zabrała nieprzyjacielowi koło Perwez dwa działa i dwa karabiny maszynowe.

Tirlemont leży na drodze z Liège do Brukseli na północ od Perwez.

Brawura niemieckich marynarzy.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Krążowniki „Strassburg“ i „Strahlsund“ przedsięwzięły w ostatnich dniach wyjazd w kierunku południowym Morza północnego. — „Strassburg“ spostrzegł podczas tego koło wybrzeży angielskich dwie nieprzyjacielskie łodzie podmorskie, z których **jedna została strzałami, oddanymi z daleka, zatopioną.** „Strahlsund“ popadł **w walkę działową z kilku kontrtorpedowcami** ze znaczniejszej odległości. **Dwa kontrtorpedowce zostały uszkodzone.**

Podczas powyższej jazdy jakoteż podczas wycieczki rekonesansowej, przedsięwziętej przez balon do Skagerack stwierdzono ponownie, że **wybrzeże niemieckie i wody niemieckie wolne są od wroga,** a neutralna żegluga może się odbywać bez przeszkody.

Ultimatum Japonii do Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 sierpnia.

Gubernator Kiauczau w nadesłanym telegramie potwierdza doniesienie o ultimatum japońskiem i dodaje: Przejęci jesteśmy poczuciem konieczności spełnienia obowiązku do ostatnich granic.

Oświadczenie rządu angielskiego.

Rotterdam, 21 sierpnia.

„Rotterdamsche Courant“ ogłasza następujące oficyalne oświadczenie rządu angielskiego:

Rządy angielski i japoński porozumiały się co do konieczności wspólnych zarządzeń dla ochrony swoich interesów na Dalekim Wschodzie, a w szczególności co do integralności Chin. Działalność Japonii, według tego, nie powinna się rozciągać dalej niż sięga morze chińskie i do Oceanu Wielkiego, chyba, żeby tego wymagała ochrona japońskiej żeglugi. Wtedy rozciągnąć się może i na wody azyatyckie na zachód od morza chińskiego, na lądzie zaś na żadne inne terytoryum ponad terytoryum, obsadzone przez Niemcy na wschodnim kontynencie.

Przyjaźń rumuńsko-bułgarsko-turecka.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 21 sierpnia.

„Reichspost“ donosi z Sofii:

Jak oświadcza „Wola“, stosunki pomiędzy Bułgaryą a Turcyą są więcej niż przyjacielskie. Niemniej przyjazne są stosunki pomiędzy Bułgaryą a Rumunia.

Bułgarski poseł w Bukareszcie, Simeon Radew, przybył do Sofii celem złożenia sprawozdania. Odbył najpierw długą konferencyę z prezydentem gabinetu, a następnej był na dłuigiej audyencyi u króla.

Stanowisko Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 21 sierpnia.

Przywódcy stronnictw opozycyjnych wystosowali do prezydenta ministrów, Radosławowa, pismo z prośbą, aby ze względu na niewyjaśnioną sytuacyę międzynarodową zwołał natychmiast radę koronną, któraby powzięła uchwałe co do stanowiska Bułgaryi.

Sofia, 21 sierpnia.

Bułgarska agencya telegraficzna donosi: Ponieważ międzynarodowe położenie nie przedstawia dla Bułgaryi bezpośredniego niebezpieczeństwa, prezydent ministrów nie zwróci się do króla o zwołanie rady koronnej, jak tego żąda opozycya.

Po zgonie papieża.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 21 sierpnia.

Pierwszą mszę żałobną za papieża odprawiono już o godz. 3½ rano w prywatnej kaplicy papieża w obecności członków papieskiej antikamery. O godz. 5½ rano odezwały się dzwony wszystkich świątyń w Rzymie i dzwoniły przez pół godziny. Siostry i siostrzenice papieża nad ranem opuściły Watykan. O godzinie 6 rano ustawiono w pokoju, w którym papież zmarł mały ołtarz, przy którym kardynał Bisletti odprawił mszę św. O godz. 5 rano wpuszczono do pokoju papieża gwardzistów, którzy ucałowali rękę zmarłego.

Rzym, 21 sierpnia.

Zwłoki papieża spoczywają jeszcze ciągle na łożku, na którem zakończył życie. Twarz Ojca św. jest pogodną i rysy nieco uśmiechnięte. Zwłok jeszcze nie tknięto, gdyż oczekują na przybycie kardynała szambelana della Volpe, który ma wśród zwykłych formalności stwierdzić śmierć papieża. Papież trzyma w rękach mały krzyżyk. Obok łóżka zapalono świece i ustawiono straże.

Rzym, 21 sierpnia.

Sypialnia papieża jest bardzo skromnie urządzoną. Nad łożkiem znajduje się obraz Matki Boskiej. Naprzeciw łóżka stoi mała szafka i umywalnia.

Zwłoki wystawiono w sali tronowej.

Jak słychać, papież wyraził życzenie, aby zwłok jego po śmierci nie balsamowano. Życzenie to będzie spełnione.

Wszystkie sklepy na placu św Piotra zamknięte są od kilku dni.

Olbrzymie masy ludu stoją przed bramami Watykanu.

Głosy prasy rzymskiej.

Rzym, 21 sierpnia.

„Tribuna“ pisze: Papież jest ofiarą wojny. W ostatnich dniach papież sam dyktował wiele telegramów, które wysyłał, aby powstrzymać katastrofę wojny europejskiej. Ona zadała mu cios śmiertelny, zabierając papieżowi ostatnie siły, które mu jeszcze pozostały.

Dzienniki wyszły w żałobnych obwódkach, zamieszczają odezwy i artykuły, podnoszące, że papież był apostołem pokoju.

Konklawe.

Rzym, 21 sierpnia.

„Giornale d'Italia“ wskazuje na trudności, na które natrafi konklawe z powodu obecnej wojny światowej. Nawet gdyby Włochy nie brały udziały w wojnie, musiałyby bronić i zabezpieczyć wolność kościoła i pokazać całemu światu, że papież jest tak dalece wolny, że nawet wojna europejska nie może powstrzymać św. Kollegium od zebrania się na konklawe.

Dziennik zajmuje się osobą następcy papieża. Niektórzy sądzą, że nowy papież mógłby być powołany z szeregów kardynałów zagranicznych. Dziennik wymienia holenderskiego kardynała v a n R o s s u m, który byłby przedstawicielem państw neutralnych, dalej **Maffiego i Ferratę.**

Konklawe będzie z pewnością licznie obesłane. Wszyscy z pewnością nawet podczas wojny wszelkimi sposobami starać się będą zabezpieczyć i umożliwić podróż kardynałów do Rzymu.

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

44 (Ciąg dalszy).

Obadwaj bez broni przyglądali się Prusakom w chmurnem milczeniu.

— Weg! Was haben Sie hier zu tun, zum Henker!! — Precz stąd! Cóż u kata macie tutaj do roboty! — huknął wachmistrz, podjeżdżając zwolna ku nim na pięknie umontowanym karym koniu.

Pan Seweryn z rękoma w kieszeniach czamary ani drgnął. Dopiero, gdy porucznik, zbliżywszy się doń, zagadnął go, poinformował go spokojnie, kim jest.

— Ach was! — wrzasnął karczemnie wachmistrz — dziedzic nie dziedzic precz stąd! Nie macie gapić się, wywalać gałów na nas!

A porucznik ozwał się ostro:

— Jakiem prawem hrabia tu zgromadził tę hordę powstańczą?

— Czyż to porucznik nie wie o ugodzie Jarosławieckiej? — odrzucił p. Seweryn.

— Ugoda! Głupstwo!... Nie uznajemy żadnej ugody!

Oficer potrząsnął obnażonym pałaszem. Tym ruchem zachęceni wachmistrz i szeregowiec w mgnieniu oka płatnęli szablami pana Seweryna i p. Haydera w głowy. Zaczem w ślad za porucznikiem, który snadź zreflektował się acz późno, pokłusowali za oddalającym się szwadronem.

Walka zdała się ukończona. Na rynku grzmiały wiwaty. Tryumfowali tam żołnierze ukołysani tak łatwem i bardzo tanio okupionem zwycięstwem, które mogło wydawać się pozorne. Rozpasani ladwerzyści Bomsdorfa, pochopni do wszystkiego okrom walki, odkryli kilka antałków wódki, więc nuże przepijać gęsto, wiwatować, weselić się po swojemu. Znając ich instynkty, generał zakazał surowo wdzierać się pod dachy, ale podpita wataha pukała do okien, do murów, ot tak z fantazyi. A ile razy zbyt ciekawy żydek wychylił łeb, strzelano doń na wyprzódki niby do manekina.

Tymczasem kamraty ich pod Bugajem biwakowali bez troski. Stróżowała nad nimi poniekąd jazda patrolująca na krańcach folwarku, po za którym jednak Oborski i Lange zaprowadzali ład i szyk wśród strzelców i kosynierów, a Brzeżański i sprężysty Poniński wśród ułanów. Formowali się bez przeszkody na skraju pobliskiego lasu, częścią przed oczyma wrogów ukryci.

Nie przypuszczali zwycięzcy, że w łonie najbliższej przyszłości czyhała na nich przykra niespodzianka.

Przez lasy, szeroką, piaszczystą drogą sunęła żwawo ogromna procesya zbrojna w zupełnem milczeniu i czujnem skupieniu ducha. Od zachodu słońca maszerowali z Pleszewa niemal bez dłuższej przerwy. Przeprawiwszy się o świcie przez Wartę, zdążali dalej, nie podwójnym krokiem, ale z pewnem gorączkowem zacięciem, czując, że są potrzebni u celu, że każda chwila zwłoki zaważyć może na szali losów miłosławskiej braci.

Niejeden młokos i podstarzały ochotnik pracował piersiami jak koń dychawiczny, raz wraz ocierał pot z czoła rękawem, zwieszał głowę, sapał, pojękiwał. Zwłaszcza od południa, gdy podniosła się temperatura, mdlały rozprażone i obładowane ciała, łamały się torsy. Zdejmowano kaptury, maciejówki, nawet czamarki.

— Psiakrew, nie dojdę... — mamrotał ktoś pod nosem w szeregach strzeleckich.

— I ja klapnę, nogi wyciągnę... — mruczał towarzysz.

— Jeszcze pół milki — pocieszał ich i animował porucznik, a kmieć siwawy, co nogę podciętą kiedyś kosą źle miał zrośniętą i wyrzucał nią w bok niezgrabnie, warknął na nich:

— Chorobne z was żołnierze! Na dwóch nogach nie potrafią, a ja na jednej szkiecie do Miłosławia doskoczę!

I powłóczył nożyskiem zamaszyście, walił niem w piachy jakby cepami i przypadał cały na bok miarowo, robiąc wrażenie jakiejś dziwacznej machiny.

Woś Zadora trzymał się chwacko. Jak zwykle niewysoki piechur lepiej znosił trudy żołnierskie od zwalistych grenadyerskich chłopów. Na początku forsownego marszu mimo deszczowego chłodu oblał się cały potem, następnie dojmujący ziąb wiosenej nocy zmroził mu członki, lecz w zarannem słońcu nabrał nowej sprężystości muskularnej. Młodość i zdrowie drwiły sobie z takich żołnierskich przypadłości, zautomatyzowane nogi niosły go same przez wyboje, roztopy i piaski leśne. Przywykł do tłumoku na plecach, do ciężaru ładownicy, a sztucer zdał mu się laseczką.

Milcząc zgodnie z nakazem wodza, zerkał czasem w twarz Mroczka i Brzezińskiego z uśmiechem w źrenicach, jakby mówiąc:

— Dzisiaj czeka nas hulanka nielada! Wąchało się już prochu nieco, ale dzisiaj... W batalię idziemy...

Śmiało się w nim coś, rżało i myślał:

— Żeby to widziała Ewusia...

Cały tysiącgłowy wąż żołnierzy przedstawiał się w wytężonym tym marszu doskonale, jakby zastęp zgranych i wypróbowanych wielokrotnie weteranów. Znać było dobrą musztrę, pewne doświadczenie i silną rękę wodza. Sekcye nie łamały się, nie rozprzęgały, nawet nie mylono kroku.

Na czele sześciu plutonów kosynierskich w zwykłych ubiorach wieśniaczych jechał konno wysoki barczysty bernardyn o twarzy wojaka, z krzyżem w ręku i pałaszem przy boku. Poprzedzali i zamykali ten korpus strzelcy w liczbie czterystu, tak jak ułani Kirkora w większej części już umundurowani w czamarki z wypustkami. Odbijali porucznicy w obcisłych tunikach, zapiętych na jeden rząd srebrzystych guzów. Na czapkach i kołnierzach ich srebrzyły się galony, szlify i akselbanty plecione, a u pasa sterczały groźnie po dwa bandolety z potężnemi głowicami. Wplatały się też w popielatą rzeszę zielone mundury leśniczych i strażników granicznych, granatowe uniformy uciekinierów z wojska pruskiego oraz kaptury i szare habity kleryków z Królestwa kongresowego zbiegłych, którzy poprzycinali sobie suknie po kolana, aby oswobodzić spętane nogi.

Otucha przenikała szeregi. Stanowili przecież względnie najlepiej uzbrojony z czterech obozów, posiadali niemało wyszkolonych oficerów i dzielnych wojaków z 31 roku. Ze wszystkich potyczek wyszli zaszczytnie; wynieśli z nich wiarę w Białoskórskiego i w siebie. (C. d. n.)

Kondolencye.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Adjutant generalny hr. Paar przed południem zajechał przed nuncyaturę papieską i z polecenia cesarza wyraził nuncyuszowi kondolencyę cesarza z okazyi śmierci papieża. Arcyksiążę Eugeniusz zjawił się osobiście w budynku nuncyatury dla wyrażenia kondolencyi. Inni członkowie domu cesarskiego przysłali nuncyuszowi kondolencye. Po południu zjawił się minister hr. Berchtold i kardynał Piffl, by osobiście kondolować. Wielu przedstawicieli ciała dyplomatycznego zjawiło się również w nuncyaturze.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Na początku wczorajszego posiedzenia rady miejskiej, burmistrz Weisskirchner poświęcił słowa wspomnienia zmarłemu papieżowi. Burmistrz wysłał do kardynała Merrego del Val i nuncyusza apostolskiego w Wiedniu depesze kondolencyjne. Na znak żałoby wywieszono na ratuszu czarną chorągiew.

Berlin, 21 sierpnia.

Cesarz Wilhelm wystosował do kardynała Vanutellego telegram z wyrażeniem kondolencyi wobec żałoby, jaką kościół katolicki okryła śmierć jego głowy.

Ukraińcy wobec wojny.

(Zbrojne oddziały ukraińskie. — Organizacye pomocnicze. — Akcya polityczna. — Wiec ukraiński za kordonem.)

Z chwilą wydania wojny Rosyi zaświtała także dla Rusinów era nowych nadziei. Ruch ukraiński, mający na celu wyzwolenie Ukrainy z pod jarzma rosyjskiego, wzrósł ogromnie. — Organizacye siczowe, zajmujące się dotychczas szowinistyczną, jałową walką z Polakami lub moskalofilami, przeistoczyły się w siczowe **organizacye strzeleckie.** Dzienniki ruskie nawołują do składek na tę ukraińską bojówkę, zawiązują się organizacye skarbowe, samarytańskie, i wszelkie inne, potrzebne do ukraińskiego pogotowia wojennego.

W Wiedniu działa specyalna komisya, do której należą dr. Oleśnicki i dr. Eugeniusz Lewicki. Ma ona stać w kontakcie z główną Radą Ukraińską we Lwowie i zastępować tam sprawę ukraińską w miarodajnych kołach rządowych. Prezes Głównej Rady, dr. Kost Lewicki, odbywa nieustanne podróże ze Lwowa do Wiednia i na odwrót. Inni ukraińscy posłowie z polecenia swego prezesa wrócili do swoich okręgów, aby się tam zajmować pracami organizacyjnemi.

Jak „Diło" donosi, akcya komisyi specyalnej w Wiedniu doprowadziła do usunięcia ostatnich przeszkód w sprawie organizacyi i wyekwipowania strzelców siczowych. „Ukraińska Bojewa Uprawa" stara się, aby ukraińskie oddziały strzeleckie jak najrychlej były gotowe. Ponieważ w wielu miastach monarchii powstają miejscowe gwardye obywatelskie, a we Lwowie zawiązuje się również taka organizacya, postanowili Ukraińcy i w tym kierunku nie dać się ubiedz, zwłaszcza, skoro jak „Diło" donosi, z poważnej strony w Wiedniu zwrócono reprezentacyi ukraińskiej uwagę na to, że Ukraińcy powinni tworzyć swoje własne organizacye obywatelskie, zwłaszcza we Lwowie, jako dawnej stolicy książąt ruskich.

„Diło" zamieszcza w feljetonie szereg artykułów Iwana Krypiakiewicza p. t. „Z historyi wojska ukraińskiego", poświęconych strzelcom siczowym. W drużynach tych przechowują się tradycye z czasów kozaczyzny, dzielą się więc one na na „kurzenie" i „sotnie", a wodzowie drużyn nazywają się „atamanami".

Agitacya ukraińska przeniosła się już i poza granice Galicyi. Jak w numerze z wtorku „Diło" donosi, trzej Ukraińcy udali się do wsi Ryngacze, położone blisko miejsca, gdzie potok Rokitna wpada do Prutu, i tam na ziemi już zdobytej, urządzili wiec ukraiński.

Jak korespondent „Diła" opowiada, na granicy wachmistrz Gazda, nagrodzony medalem waleczności za zdobycie pagórka Mogiła, dał jadącym na wiec Ukraińcom konwój wojskowy. Przybyli najprzód do Rewkalowic. Mieszkańcy tej wsi, sami Rusini, przyjęli przybyłych zrazu ze strachem, obawiając się, czy to nie są czynownicy rosyjscy. Agitatorzy zatrzymali się przed szkołą miejscową „Narodnym uczyłyszczem" i zaczęli rozdawać swoje odezwy. Ale pokazało się, że w tej wsi, liczącej 400 domów z górą, nikt z włościan czytać nie umiał. Nauczyciel miejscowy poszedł „w zapas". Ksiądz miejscowy przyjął agitatorów konfiturami, winem i papierosami, rozmawiał z nimi dość czystym językiem ruskim, ale nie chciał się przyznać do ukraińskiej narodowości. Uskarżał się, że teraz on i chłopi nie wiedzą, czy należą do Austryi, czy do Rosyi. Proklamacyę ukraińską czytał ze złośliwym uśmiechem.

Po wizycie u księdza, udali się Ukraińcy półgodzinnym spacerem na pagórek, wysoki na 300 m. Na szczycie znajduje się istotnie jakaś mogiła, ale nikt nie wie, kto w niej leży. Archeolog, któryby ją rozkopał, znalazłby zapewne wiele cennych zabytków. Z pagórka widać sporo wsi, i nawet Czerniowce w oddali jakich 5 kilometrów.

W towarzystwie, przydanego im konwoju żołnierzy austryackich, poszli potem Ukraińcy do Ryngacz, leżących nad wielkim stawem. Przez tę wieś przechodzi główny szlak z Nowosielicy do Chotyna, zupełnie zaniedbany, nie mający nawet rowów po bokach. Wieś sama liczy 300 domów, ale nie ma szkoły. To też i tutaj nikt z włościan nie mógł przeczytać ukraińskiej proklamacyi. Znalazł się dopiero właściciel miejscowej „ławki", tj. karczmy, gdzie się sprzedaje „kazionną wódkę", Rusin, były emigrant kanadyjski i ten odezwę przeczytał i wziął znaczną liczbę jej egzemplarzy do rozrzucenia w okolicy. Skarżył się, że mieszkańcy nie mają ani chleba ani soli i boją się nawet zebrać zboże z pola. Ukraińcy obiecali mu wstawić się w tej sprawie u wachmistrza Gazdy, który teraz ma najwyższą władzę w tych stronach.

Gdy Ukraińcy pożegnawszy się z gospodarzem, wyszli z „ławki" na ulicę, ujrzeli dom, otoczony przez tłum, złożony z kilkuset włościan. Widocznie wieść o przybyciu „niemieckiego naczalstwa" (wszystkich obywateli austryackich nazywają tam Niemcami) rozeszła się szybko po wsi i zwabiła mnóstwo ciekawych. Ukraińcy natychmiast wyzyskali tę sposobność i urządzili wiec pod gołem niebem. Przemówił najstarszy z nich p. Dąb, urzędnik bankowy, wyjaśniając, uspokajając. Mowa musiała mieć z natury rzeczy charakter raczej informacyjny, niż agitacyjny. Włościanie zadawali różne pytania, poczem rozdano im proklamacye. Jak się później pokazało przyczyną zgromadzenia się tylu włościan we wsi było to, że obchodzili oni w tym dniu lokalne święto „Makoryja". Po tym zaimprowizowanym wiecu, Ukraińcy wrócili do Galicyi.

Straszne dni w Kaliszu.

Wychodząca w Cieszynie niemiecka „Silesia" zamieściła w Nr. 201 opowiadanie naocznego świadka o zajęciu Kalisza przez wojska pruskie. Opowiadanie to powtarza w dosłownem tłómaczeniu „Dziennik Cieszyński" w Nr. 188 z d. 19 sierpnia. Artykuł ten opiewa:

„Po zajęciu Kalisza dnia 3 sierpnia przez wojsko niemieckie panował w mieście spokój. W nocy tego dnia dano z kamienic kilka strzałów do niemieckich patroli 155 pułku obrony krajowej. Powstała stąd potyczka, podczas której padło dwóch ludzi i 125 zostało rannych.

Wtedy komendant niemieckich wojsk wydał rozkaz następującej treści:

Do magistratu miasta Kalisza!

Ponieważ nocy bieżącej dano z domów kilka wystrzałów do z[illegible]gi miasta Kalisza, ustają wszystkie względy wobec ludności. Zakazuję wszelkiej komunikacyi z prowincyą i znoszę wszystkie listy żelazne. Wszystkie restauracye mają być zamknięte, z wyjątkiem hotelu Europejskiego, który uważać należy za moją kwaterę. Wzbrania isę zatrzymywania się na ulicach i placach. Nieprzestrzeganie rozkazów wojskowych karze się śmiercią. Aresztowanych dzisiejszej nocy 6 obywateli zostaje pod moją władzą. Przy najmniejszym oporze będą rozstrzelani. Jako karę za zajścia dzisiejszej nocy zapłaci miasto do godziny 5 po południu 50.000 rubli. Na wypadek powtórzenia się nowych rozruchów ze strony mieszkańców, każdy dziesiąty obywatel zostanie rozstrzelanym. Od godziny 8 dzisiaj wieczorem muszą wszystkie domy być zamknięte i wszystkie okna oświetlone. Magistrat ma natychmiast postarać się o opublikowanie tego obwieszczenia. Zabraniam wydawania gazet.

Kalisz, dnia 4 sierpnia 1914.

Preusker,
major i komendant II/155,
komendant m. Kalisza.

50.000 rubli złożono w terminie oznaczonym. Dnia 4 b. m. ponowiły się jednak wystrzały do żołnierzy niemieckich. Na rozkaz komendanta zaczęto bombardowanie miasta. We środę skierowano na miasto 40 wystrzałów armatnich. Bombardowanie nie wyrządziło miastu zbyt wielkiej szkody, wywołało jednak wśród ludności wielki popłoch i zamożniejsi obywatele uciekli w stronę Łodzi, płacąc za powóz po 100 rubli.

We czwartek komendant wydał znów poniższe obwieszczenie:

„Komenda Kalisz, dnia 6 sierpnia 1914.

Do tymczasowego magistratu m. Kalisza!

1) Zezwalam na wydawanie pism pod warunkiem, że druki będą przedkładane komendzie w dwóch egzemplarzach.

2) Magistrat i dzienniki muszą uspokajać ludność.

3) Wszyscy właściciele domów zobowiązani są podać magistratowi w dwóch językach spis (w niemieckim i polskim języku) wszystkich mieszkańców od 10 lat w górę.

4) Broń i amunicya w ręku prywatnem i w sklepach musi zostać oddaną magistratowi w przeciągu 24 godzin i odwieziona do komendy na wozie.

5) Komenda spodziewa się wydania wszystkich osób podejrzanych, celem umożliwienia aresztowania ich.

6) Więźniowie zostają oddani pod komendę magistratu i nie mogą zostać uwolnieni. Jeżeli w mieście nie ma wojska, mieszkania mogą pozostać nie oświetlone.

Komendant: Preusker,
major i komendant II/155.

W nocy z dnia 6 i 7 b. m. padły po raz trzeci wystrzały w kierunku żołnierzy niemieckich. Komenda wtedy postąpiła bez pardonu. Na ulicy ustawiono karabiny maszynowe i każdy, który wychylił się z domu, padł trupem. 300—400 trupów zasłało w dniu tym ulice Kalisza. Zwłoki pozostały na ulicach aż do 10 b. m.

W nocy z piątku na sobotę rzucono na miasto 400 kartaczy. Miasto stanęło w płomieniach. Magistrat otworzył więzienia, a skazańcy, którzy od 4 dni nic otrzymywali pożywienia, zgłodniali, jak dzikie zwierzęta, rzucili się na ludność, rabując i mordując. Wojsko niemieckie opuściło w piątek rano miasto i rozłożyło się obozem opodal miasta. Od piątku do wtorku palił się Kalisz bez ustanku, a nietknięte pożarem domostwa stały się pastwą rabującego pospólstwa. Większość mieszkańców w popłochu porzuciła miasto.

Informator „Silesii" przeżył okropne chwile. W ostatniej chwili musiał uciekać z płonącego domu, przyczem stracił żonę i dziecko, których bezskutecznie poszukiwał przez 12 godzin. Całe jego mienie zniszczało. Obecnie zaciągnął się do pospolitego ruszenia w Cieszynie."

*

Tak przedstawia rzecz przygodny korespondent „Silesii". Zupełnie słuszną i przez nas podzielaną czyni z tego powodu uwagę „Dziennik Cieszyński", **że wykluczoną jest rzeczą, by stroną prowokującą była ludność polska.** Jestto utartą metodą Moskali, że opuszczając miasto, pozostawiają w nim płatnych przez siebie prowokatorów, bandytów i wogóle mętne indywidua, które prowokują żołnierzy niemieckich, ściągając przez to straszną represyę na miasto. Ofiarą represyj tych padli niewinni mieszkańcy miasta Kalisza, na czem właśnie Moskalom zależało.

Nowe zdobycze Austryi.

Jak z urzędowych doniesień wiadomo, armia austryacka- węgierska w pochodzie swoim do Królestwa Polskiego zajęła cały szereg miejscowości po lewym brzegu Wisły, które tworzą szeroki łańcuch ubezpieczający Galicyę przed inwazyą rosyjską.

Najważniejszą z tych miejscowości, będącą kluczem niejako do części Królestwa, położonej na północ od ujścia Sanu do Wisły, jest

Sandomierz,

miasto powiatowe gubernii radomskiej, położone na lewym brzegu Wisły o 12 kilom. powyżej ujścia Sanu, naprzeciw galicyjskiej wsi Szczytniki, oddalone od Warszawy 190 kilom., a od Kielc 80 kil. Liczy 8000 mieszkańców, w tem połowę żydów. Sandomierz, jedno z najstarożytniejszych miast polskich, położony jest w malowniczej okolicy na wzgórzach, z których roztacza się piękny widok na leżące po drugiej stronie Wisły wioski w Galicyi. Miasto posiada 6 kościołów, zamek, starożytny ratusz, pałac biskupi, wielki gmach więzienny, seminaryum, gimnazyum, browar i kilka zakładów przemysłowych. Jest siedzibą biskupa i władz.

Przeszłość dziejowa Sandomierza jest bardzo świetną. W XIV wieku był on jednem z najznaczniejszych miast polskich po Krakowie. Niegdyś otoczony był murami z czterema narożnemi czworograniastemi wieżami i kilku bramami. Z wież tych pozostała po dziś dzień tylko jedna zwana opatowską. Z pomiędzy innych budowli zasługują na uwagę: kolegiata (założona przez Bolesława Krzywoustego) dawny zamek, obecnie więzienie, kościoły św. Jakóba i św. Pawła, dom historyka Długosza i t. p.

Upadek Sandomierza datuje się od chwili przeniesienia stolicy z Krakowa do Warszawy.

Ze wspomnień historycznych, ściśle związanych z miastem, godne zainteresowania są następujące: W r. 1141 zostaje Sandomierz stolicą Małopolski. W latach 1240, 1259 i 1387 plądrują go Tatarzy, w r. 1655 zdobywają go Szwedzi, a w następnym roku podpalają prochy w zamku i wysadzają w powietrze załogę polską, 2000 ludzi liczącą.

W 1809 dwukrotnie przechodzi z rąk polskich do rąk austryackich. Pierwszym jego zdobywcą był książę Józef Poniatowski. Dnia 18 czerwca 1809 odebrały go wojska austryackie pod generałem Gessingiem w sile 10.000 ludzi, po dłuższem bombardowaniu, które zrządziło liczne szkody w mieście. Wcielony w r. 1809 do Księstwa Warszawskiego, przeszedł w r. 1815 po kongresie wiedeńskim pod panowanie rosyjskie.

Nowe Brzesko

dawniej miasteczko, obecnie osada w powiecie miechowskim nad brzegiem Wisły, licząca 1000 mieszkańców. W sąsiednim Hebdowie opactwo Ks. Norbertanów.

Opatowiec,

również osada miejska nad Wisłą w pow. Pińczowskim naprzeciw ujścia Dunajca do Wisły, posiada 2600 mieszkańców. Jest to starożytne miasteczko, które niegdyś stanowiło część uposażenia klasztoru tynieckiego. Za wolnej Rzeczypospolitej Opatowiec rozwijał się pomyślnie dzięki przywilejom królów polskich; po wcieleniu go do Rosyi zaczął upadać. Posiada piękny kościół parafialny podominikański.

W r. 1474 Kazimierz Jagiellończyk przyjmował tu posłów weneckich i perskich.

Nowe miasto Korczyn

osada, dawniej miasto nad Wisłą i Nidą, powiat stopnicki gub. kieleckiej, liczy 4000 mieszkańców, w tem połowę żydów, trudniących się handlem zbożowym. Korczyn ma liczne wspomnienia historyczne, a pierwsze dokumenta i przywileje miasta datują się z roku 1258. Korczyn ma dwa kościoły: parafialny i pofranciszkański.

Husiatyn w czasie wojny.

„Gazeta Narodowa" zamieszcza w Nrze 201 z 17 sierpnia następującą korespondencyę z Husiatyna:

Powiat nasz graniczy z państwem rosyjskiem z dwóch stron: od północy i wschodu, a granicę tworzy rzeka Zbrucz, którą prawie wszędzie przebyć można w bród. Od północy Zbrucz płynie wzdłuż Miodoborów, pasma wzgórz, najwyższy szczyt których znajduje się w Horodnicy „Sokolicha" około 600 mtr. ponad poziom morza.

Na pierwszą wiadomość, że mobilizacya ogólna została ogłoszoną, niestety majętniejsi opuścili swą ziemię, wyjeżdżając w głąb kraju, większość jednak tak właścicieli, jak i dzierżawców pozostała, nie chcąc opuszczać ognisk domowych, ziemi rodzinnej i zbiorów, które pomimo deszczów zapowiadały się znacznie lepiej niż ostatnich lat kilka. Ludność zaskoczona mobilizacyą w czasie pełnych żniw, nad podziw ze spokojem oddała się dalszej pracy, a sama mobilizacya wzorowo przeprowadzona poszła składnie; powołani szli ochotnie, nie było wypadku, aby w powiecie ktokolwiek się usunął od swojej powinności, przeciwnie, dużo poszło takich, którzy do stawienia się nie byli zobowiązani. Do kilku godzin mieliśmy już landsturm uzbrojony, a starzy żołnierze dobrze odziani i uzbrojeni, pełnili swe obowiązki, pomimo, że musieli patrzeć z bliska, jak zboża ich nie zwiezione na polu pozostały.

Bóg litościwy dał nam jednak przepiękną pogodę, zbiera się i zwozi kopy do stert, a lokomobile wszystkie w pełnym ruchu. Do kilku dni mało co w polu zostanie, siejba jednak, która jest za pasem, gorzej pójdzie, mało kto ma rolę przygotowaną, bo wszystkie siły się wytęża, by zbiory zabezpieczyć.

Ponad drugą stroną granicy, na terytoryum rosyjskiem, widzieliśmy ciągle łuny. Jak wieści stamtąd dochodziły, to wojska rosyjskie karały tych, którzy wzbraniali się iść do ich szeregów, paliły zagrody i zboża oponentów i szerzyły postrach u wszystkich. Opowiadano, że 17 właścicieli ziemskich, Polaków, na rozkaz Moskali musiało spalić sterty już zebranego zboża.

Oczekiwaliśmy każdej chwili wizyt niepożądanych, lecz tymczasem przyszły wieści, że Moskale się cofają i, że granica jest wolną.

Husiatyn, miasto powiatowe, dzieli Zbrucz na dwie części, austryacką i rosyjską; starostwo nasze nie dalej oddalone jest od granicy jak 200 metrów w prostej linii. Starostwo przez cały czas funkcyonowało wzorowo, a my mieliśmy przeświadczenie, że niebezpieczeństwo nie jest bezpośrednie. Naraz dnia 9 sierpnia rozeszła się wieść o napadzie kozaków na miasto. Rzecz miała się w rzeczywistości tak:

Dnia 9 sierpnia o godzinie 8.30 rano pewien żyd, którego nie chciano puścić na tamtą stronę, zaczął rozmawiać ze swoją żoną głośno przez Zbrucz. Rosyjski strażnik graniczny kazał natychmiast zaprzestać rozmowy pod groźą strzelania, a gdy żyd nie bardzo się spieszył z ukończeniem rozmowy, strzelił do niego, lecz chybił. Natychmiast nasze straże otworzyły ogień, z tamtej strony odpowiedziano i grad kul sypnął się na nasz Husiatyn. Ludność polska zebrana w kościele uległa panice, wszystko rzuciło się do ucieczki. W okamgnieniu Husiatyn opustoszał, pozostał starosta z urzędnikami i straż. Rezultat tej strzelaniny był ten, że jeden żyd zmarł z przestrachu. Po tamtej stronie zaś miało być kilku zabitych.

Tego samego dnia rozpoczęli Moskale znów pukaninę, a wtedy cała ludność opuściła Husiatyn, rozłożyła się w polu lub wyjechała w głąb kraju. Przez kilka dni ciągle takie pukaniny się powtarzały, lecz wojska rosyjskie granicy nie przekroczyły.

Poważniejsi ludzie postanowili wytrwać na swych stanowiskach, pilnując tego, co im jest najdroższe, bo nie wolno nikomu porzucić tej ziemi, na której się urodził i na której pracował. Dają oni przykład innym i w tych okolicach u ludności niema paniki, ludność z zaufaniem słucha rad i wskazówek, ceniąc to wysoce, że ten właściciel czy dzierżawca w każdej chwili, złej czy dobrej, staje obok włościanina. To zbliża i łączy nie na krótki czas, ale na zawsze.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Prof. W. L. Jaworski, przewodniczący Sekcyi Zachodniej N. K. N., przesłał na ręce Ekscdra Leo następujące pismo:

Ekscelencyo! Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

W sali krakowskiej Rady miasta dopełnił się dnia 16-go b. m. pakt jedności. W tej samej sali uchwalony dnia 18-go b. m. dar milionowy dał przykład: stanął na czele ofiarności publicznej. Kraków spełnił narodowy obowiązek; nie czeka też dziś słów podziękowania. Będzie ono w sercach polskich legionistów, będzie w pamięci każdego Polaka.

W imieniu Naczelnego Komitetu Narodowego (Sekcya zachodnia) Jaworski m. p.

Odznaki narodowe dla wszystkich.

Departament skarbowy Naczelnego Komitetu Narodowego ogłasza:

Historyczny dzień 16 sierpnia 1914, dzień, w którym została osiągnięta jednomyślność wszystkich grup i stronnictw politycznych polskich w tej części naszej ojczyzny, oraz zapadła uchwała stworzenia Legionów Polskich, dzień niosący ze sobą zapowiedź wielkich i dobroczynnych przekształceń, nie powinien przejść bez śladu także w codziennem naszem życiu. Dla upamiętnienia go uchwalił N. K. N. wydać i rozpowszechnić w całym kraju specyalne odznaki w formie kokardy narodowej z wyobrażeniem Białego Orła. Godło to będzie nosił każdy Polak, jako pamiątkę powszechnej zgody, osiągniętej w dniu 16 sierpnia, a zarazem jako dowód świadomege przeżywania obecnej przełomowej chwili naszych dziejów.

Przygotowaniem odznak zajmuje się Departament Skarbowy. Dochód z rozsprzedaży ich zasili Polski Skarb Wojenny i będzie niezawodnie znaczny, gdyż wszyscy bez wyjątku nosić będziemy to znamię solidarności i oczekiwania szybko nadciągających dni czynu.

Krzysztofory jako kwatera Legionistów Polskich.

W dniu wczorajszym spółka budowlana „Krzysztofory" w Krakowie złożyła w Naczelnym Komitecie Narodowym oświadczenie, iż cały olbrzymi gmach pałacu krzysztoforskiego oddaje na kwatery dla Legionów Polskich. N. K. N. przyjął z wdzięcznością ten piękny akt ofiary. Starożytny i tylu wspomnieniami bogaty gmach Krzysztoforów, w którym niegdyś królowie nasi przemieszkiwali, zamieniony dziś na koszary polskich zastępów zbrojnych, zyskuje nowy chlubny tytuł do poszanowania.

Posiedzenie pełnej Sekcyi Krakowskiej Naczelnego Komitetu Narodowego odbędzie się w piątek, dnia 21 o godzinie 6 po południu.

Śmierć rycerza.

Na barki rycerza, gdy poległ wśród pól
Sztandaru rzucono znak biały,
By, kiedy odejdzie, przez śmierć swą i ból
W oścież otwarte szedł chwały.
Nad skargę ostatnią i mękę i krew
Proporce mu złote chrzęściły swój śpiew,
A orły do boju leciały.

A kiedy wieczorem już leżał wśród mar,
Pod płaszczem żałobnym przykryty,
To nocy wiosennej upowił go czar
I w gwiazdy rozzłocił błękity,
I w skrzydłach go uniósł i spojrzeć dał raz
Na sławy i życia miniony już czas
I miłość i łzy i zachwyty.

I leżał tak cichy, a biały jak kwiat,
Co wiosną upada podcięty,
Na twarz mu uśpioną miesięczny błysk padł
I wichru zajękły lamenty.
I ciemnych postaci przypłynął doń rząd,
Ze szczętów bojowisk, by wołać na sąd!
Lecz on już spał cicho zaklęty.

A gdy go do miasta niesiono, to dzwon
Żałosny rozhuczał się z wieży
I serca rozpaczą zajękły wśród łon,
Te serca — niezlękłe rycerzy!
I trąby zabrzmiały, a z bladych szedł warg
Szept czci i wdzięczności, głośniejszy od skarg,
Gdy piersią jak harfą uderzy.

A kiedy wśród duchów już odszedł, to swój
Wziął miecz i oręż swój krwawy,
By w wichrów skrzydlatych polecieć znów bój
W obłokach nieziemskiej kurzawy —
I napis tam o nim po wieków trwa wiek,
Że walczył na czele, za ziemię swą legł,
Że żył i umarł wśród sławy!

Mieczysław Smolarski.

KRONIKA.

Kraków, 21 sierpnia.

Nabożeństwo za Piusa X. We wtorek 25 b. m. odbędzie się w katedrze na Wawelu o 9 rano nabożeństwo żałobne z powodu zgonu papieża Piusa X. Celebrować będzie ks. biskup Sapicha. Tego samego dnia odbędą się nabożeństwa we wszystkich kościołach w Krakowie.

Wczoraj o 12 w południe dzwon Zygmunta głosił wieść o zgonie Piusa X.

Zaćmienie słońca. Dzisiaj w południe będzie widzialne w Krakowie częściowe zaćmienie słońca. Pomimo, że umysły ogółu zaprzątnięte są wypadkami wojennemi albo może właśnie z powodu podnieconego nastroju w obecnej chwili, to kosmiczne zjawisko zwróci na siebie uwagę ludności. Wobec tego na czasie jest przypomnieć, jak bardzo niebezpiecznem jest dla wzroku przypatrywanie się słońcu gołem, nieuzbrojonem okiem. Następstwem takiej nieostrożności bywa znaczne i długotrwałe upośledzenie wzroku. Ostatnie (całkowite) zaćmienie słońca z 17 kwietnia 1912 r. pociągnęło za sobą w samym Krakowie i okolicy setki ofiar wśród nieoględnych obserwatorów, którzy zaniedbali tak prostego sposobu ochrony, jakim jest szkło okopcone lub przynajmniej ciemno zabarwione. Przestroga dla wszystkich, a zwłaszcza dla naszych strzelców, z których wielu mogłoby na czas całej kampanii wojennej stracić zdolność celowania i dawania skutecznych strzałów. *Prof. Kazimierz Majewski.*

Zastępca dyrektora wiedeńskiego obserwatoryum astronomicznego radca rządu Jan Palisa, ogłasza o dzisiejszem zaćmieniu słońca artykuł, w którym przedstawia z naukowego punktu widzenia to astronomiczne zjawisko, które od dawna budziło przesadną nerwowość u ludzi nieoświeconych.

Zaćmienie słońca, jak wiadomo, wtedy następuje — czytamy w tym artykule — gdy księżyc znajduje się między słońcem a ziemią. Ponieważ słońce ma 400 razy większą średnicę niż księżyc, skutkiem tego cień księżyca ma kształt stożka. Długość tego stożka jest zmienną, tak, że koniec tego stożka nie zawsze dosięga ziemi. Jeżeli to jednak ma miejsce, następuje w okolicach, gdzie pada wierzchołek stożka cienia księżycowego, całkowite zaćmienie słońca. Okolice objęte cieniem księżyca, nazywają się strefą, w której zaćmienie słońca jest całkowite. Ale także w sąsiednich okolicach nie widać całej tarczy słonecznej i tem więcej jest tarcza słoneczna przykryta księżycem, im jakieś miejsce bliżej znajduje się strefy, objętej całkowitem zaćmieniem słońca. W takich okolicach jest zaćmienie częściowo widocznem.

Jeżeli jednak niebo jest zachmurzone, może także w okolicach, gdzie częściowe zaćmienie słońca jest znacznem, nastać wielka ciemność. Mogłoby to nieświadomych wprawić w jeszcze większe zaniepokojenie, niż gdyby zaćmienie nastąpiło przy jasnem niebie, gdyż nie widzą tego zjawiska. Nauka astronomii może już teraz na kilka stuleci naprzód obliczyć, kiedy nastąpi zaćmienie słońca. Strefa całkowitego zaćmienia słońca w dniu 21 sierpnia zaczyna się nad Hudsonem w północnej Ameryce, idzie przez Norwegię, Szwecyę, następnie przez Rygę, Kijów, półwysep krymski i kończy się u ujścia Indusu w Azyi. W Austryi będzie zaćmienie słońca tylko częściowem, ale w Galicyi wschodniej i na Bukowinie będzie jeszcze zawsze zaćmienie bardzo znaczne. Tak we Lwowie i Czerniowcach będzie prawie całe słońce zasłonięte. Zaćmienie słońca zaczyna się w krajach monarchii o g. pół do 1 popoł., a między pół do 2 a 3 kwadranse na 2 będzie największe zaćmienie. O 3 kwadranse na 3 zaćmienie przejdzie.

Opieka nad rodakami z zaboru rosyjskiego. Z N. K. N. piszą nam:

Liczni rodacy nasi z zaboru rosyjskiego zaskoczeni wybuchem wojny w granicach państwa austro-węgierskiego i niemieckiego znaleźli się bez względu na swoją zamożność w opłakanych stosunkach materyalnych i bez możności i powrotu do domów lub do Galicyi. Aczkolwiek Naczelny Komitet Narodowy nie może roztoczyć całkowitej pieczy nad nimi, to jednak pragnąc udzielić swego poparcia w staraniach politycznych i finansowych, upoważnił p. dr Eugeniusza Kiernika, docenta Uniw. Jagiel., do objęcia kierownictwa celej akcyi, zmierzającej do pomyślnego załatwienia sprawy. P. dr Eugeniusz Kiernik urzęduje w lokalu przy ul. Straszewskiego l. 25, I-e piętro. Osoby z zaboru rosyjskiego, bawiące w Krakowie, lub mające wiadomości o rodakach naszych w Niemczech, zechcą zgłaszać się pod wskazanym adresem.

Na głodne sieroty. Otrzymujemy następującą odezwę: W chwili, w której wszystkie najszlachetniejsze uczucia ludzkie skupiają się koło walczących, koło tych, co przelewają serdeczną krew, oddają życie za sprawę Polski, w chwili, gdy wszystkie dłonie otwarte są ku umniejszeniu znoju i męki braci naszej, nie zapominajmy i o najbiedniejszej dziatwie, której grozi śmierć głodowa.

Przeszło ośmdziesiąt sierot w zakładzie Felicyi Żurowskiej niezaopatrzonych na czas wojny, woła chleba!

Niewinne te maleństwa modlą się o błogosławieństwo Boże dla armii austryackiej i legionów polskich.

Od dłuższego czasu nie wpłynęła żadna ofiara na rzecz biednych sierot.

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza następujące wezwanie: Uczniowie przebywający w Krakowie mają się zgłosić osobiście do biura Towarzystwa Szkoły Ludowej przy ul. Jagiellońskiej l. 11, parter na prawo, codziennie w godzinach od 11—12 przed południem w celu podania swoich adresów, jakoteż obecnego i zamierzonego zajęcia. Uczniowie z poza Krakowa mogą się zgłosić pisemnie.

Wpisy do Samarytanina Polskiego i Czerwonego Krzyża odbywają się codziennie w miejskim urzędzie zdrowia tylko między 5—7 po południu.

Wysyłanie więźniów do robót w polu. Ministerstwo sprawiedliwości wystosowało do wszystkich prezydyów wyższych sądów krajowych reskrypt, w którym kładzie nacisk na to, iż nadzwyczajne stosunki, wywołane obecnym stanem wojennym, wymagają zarządzeń w tym kierunku, aby jak najprędzej ukończono żniwa i przeprowadzono roboty około uprawy pól. Nieunikniony brak sił roboczych w większych i mniejszych gospodarstwach mógłby spowodować szkodliwe opóźnienie w tych pracach, dostarczenie przeto wystarczającej ilości zdolnych sił roboczych jest obecnie rzeczą pierwszorzędnej doniosłości. Do tego celu zdąża obok innych, także (niedawno przez nas ogłoszone) rozporządzenie cesarskie, które pod pewnymi warunkami dozwala na przerwy w wykonywaniu kary wolnościowej i w tym wypadku, jeśli siła robocza skazańca jest koniecznie potrzebna dla pogotowia społecznego. Względy dobra publicznego wymagają, aby cel wymieniony popierać także i w ten sposób, iż więźniowie, których kara nie dozna przerwy, będą w jak najszerszym zakresie używani do tego rodzaju robót. Ministerstwo sprawiedliwości zaleciło przeto wyższym sądom krajowym, aby o ile możności uwzględniły prośby list rolniczych o dostarczenie sił roboczych z pośród więźniów, o ile to jest możliwe ze względu na liczbę więźniów i nadzorców więziennych. Prezydya wyższych sądów krajowych zostały upoważnione do wysyłania do końca roku 1914 mniejszych oddziałów więźniów (10—15 ludzi), które mogą nocować poza obrębem więzienia lub zakładu karnego. Ze względu na całkiem nadzwyczajne stosunki ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło, aby w uwzględnienia godnych wypadkach dostarczanie więźniów do robót nastąpiło tylko za zwrotem istotnie państwu z tego powodu powstających wydatków.

Wypadek automobilowy. Wczoraj w południe zdarzył się na ul. św. Gertrudy przykry wypadek. Zderzyły się mianowicie dwa automobile wojskowe. Pewien oficer artyleryi, jadący w jednym z tych automobilów, wypadł na bruk i dotkliwie się poranił na rękach i twarzy. Zaopatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Pod kołami pociągu. Niejaki Jan Piekarski z Łopatkowic przyjechał podwodą do Krakowa. Na Grzegórzkach koło stacyi kolei żelaznej najechał na jego podwodę pociąg; podwoda wywróciła się. Piekarski odniósł wielką ranę na głowie i doznał potłuczeń ręki i nogi. Jeden jego koń został zabity.

Z Rady m. Podgórza. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady m. Podgórza pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego. Na wstępie poświęcił burmistrz Maryewski gorące wspomnienie pamięci Piusa X, zaznaczając, że śmierć jego w obecnej poważnej chwili, jest ciężkim ciosem dla całego świata chrześciańskiego. Słów tych Rada wysłuchała stojąc.

Następnie imieniem magistratu przedstawił wniosek **przeznaczenia z funduszów gminnych na Legiony Polskie kwoty 50.000 K.** Wniosek ten **Rada uchwaliła jednogłośnie wśród oklasków.**

Na piątek zwołano posiedzenie Komitetu lokalnego, pozostającego w łączności z Naczelnym Komitetem Narodowym celem podziału pracy między sekcye: skarbową, administracyjną i wojskową.

Z kraju.

Urodziny naszego cesarza w Królestwie Polsk. Piszą nam z Dąbrowy: Opatowiec, miasteczko niewielkie, leżące po lewym brzegu Wisły, mniej więcej naprzeciwko Gręboszowa w powiecie dąbrowskim, było 18 b. m. świadkiem niezwykłej uroczystości. Oto ludność tego miasteczka udekorowała swoje domy chorągiewkami o kolorach austryackich. Na dzwonnicy kościelnej powiewała czerwono-biała. Wśród dźwięków miejscowej muzyki udano się do kościoła, gdzie nabożeństwo odprawił ksiądz proboszcz z Gręboszowa i odpowiednie wypowiedział do uroczystości kazanie. Po nabożeństwie na rynku przemówił gorąco do tamtejszej ludności poseł Bojko z Gręboszowa, zachęcając do współdziałania z wojskiem austryackiem i narodem w walce z ciemiężcami moskiewskiemi.

W nabożeństwie wzięły udział oddział tam stacyonowanego pospolitego ruszenia i oddziały wojsk ciągnących w głąb kraju. Wieczorem odbyła się na cześć cesarza iluminacya. Ta uroczystość najlepiej świadczy o nastroju ludności w Królestwie Polskiem.

Wszyscy tylko życzą zwycięstwa i przyjmują wojska nasze i zwiedzających jak najserdeczniej.

Należy dodać, że ludność powiatu dąbrowskiego utrzymywała stale serdeczne stosunki z braćmi swoimi za Wisłą. Do Dąbrowy często bardzo przyjeżdżali włościanie z okolic Opatowca po książki polskie i gazety.

Z nad Wisły. „Gazeta Poranna" zamieszcza w Nr. 2035 z 18 sierpnia następującą korespondencyę z Dąbrowy:

W stronie północno-zachodniej Galicyi, szczególnie na t. zw. Powiślu dąbrowskiem panuje niekłamany zapał z powodu kroków wojennych przeciw znienawidzonemu „Moskałowi". Wszystko co wląt, zmobilizowane jest i do czynu przygotowane, tylko żyje nad Wisłą, z wyjątkiem tylko niemo-

Chłopi uzbojeni w pałki, kosy, dubeltówki i maczugi, kobiety przy boku swych mężów, ojców i braci wyczekują utęsknionej chwili, kiedyby można odpłacić ciemięzcy za „uprzywilejowane prawa" braci w Chełmszczyźnie i Królestwie. Każde dziecko ma wpojoną od najpierwszych dni życia świadomość, że „Moskal to wróg największy, którego bić trzeba".

Tu w zachodniej Galicyi „na Mazurach" moskalofilów niema i nigdy ich nie będzie, bo chłopi strzegą się wzajemnie. Szczególnie kobiety, aczkolwiek nie odbywały nigdy szkoły detektywów, są w tym fachu tak biegłe, że nie ujdzie ich oka czujnego nawet najbardziej upozorowany ruch szpiega.

Jak powiślańscy chłopi brzydzą się Moskalem, dowodem tego fakt następujący: Przed kilku dniami ukazał się nad wsią Lisią górą aeroplan rosyjski. Znajdująca się tam kompania piechoty dała do niego kilka salw karabinowych i aeroplan potrzaskany w kawałki wraz z ugodzonym kulą pilotem spadł na ziemię. Szczątki aeroplanu i zwłoki lotnika trzeba było odwieźć na wozie do Tarnowa. Gdy komendant wojskowy zwrócił się do jednego z włościan, aby dostarczył podwody, włościanin wzdrygnął się i rzekł:

— Już jo tem ścierwem, Moskalem, palców babrać se nie chcę. Niech gnije na polu, mogą go wilki zagryźć.

Ludność Królestwa Polskiego z zapałem wita oswobodzicieli i dostarcza im wszelkiej pomocy. Komunikacya przez Wisłę może się już odbywać bez paszportów.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziśiaj o godzinie 1½ po południu.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Jakób Spanauf 5 K; Czytelnia kobiet żydowskich w Dobczycach 25 K; Mayer Klinger 4 K.

Dla rodzin żołnierzy powołanych pod broń złożyli w administracyi „N. Reformy": Artyści teatru ludowego 30 K.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 sierpnia.

Nastrój wojenny w teatrze lwowskim. „Gazeta Wieczorna" pisze pod datą 18 b. m.:

Takiego przedstawienia i takiego nastroju, jaki był wczoraj na przedstawieniu „Krakowiaków i Górali" Lwów chyba nigdy nie widział i nie prędko zobaczy. Na palcach zliczyłbyś osoby „cywilne" — całą widownię zalały nieprzeliczone zastępy naszych żołnierzy. Od przy sieni aż po najdalsze rzędy galeryi pełny teatr siwych mundurów. Najmilszy zapanował więc nastrój, wybuchający co chwila huraganem burzliwych oklasków lub strofą pieśni narodowej. Stary wodewil Kamińskiego odżył przedziwnie i nowym rumieńcem świeżości się okrył; scena pogodzenia się Krakowiaków z Góralami zdała się jakby na teraz napisaną: wszakżeż to wczoraj właśnie pogodziły się dwa obozy, ustało rozdwojenie w narodzie! Więc weselono się tem więcej. Miary entuzyazmu dopełniły kuplety okolicznościowe odśpiewane na końcu przez artystów. Ze serc śpiewane do serc żołnierzy trafiały. Niweczył się zupełnie przedział między sceną i publicznością — cały teatr gorzał jednym płomieniem zapału.

Dział ekonomiczny.

* **Światowy zbiór pszenicy.** Fachowe angielskie czasopismo Beerbohma podaje w numerze z 1-go sierpnia ocenę przypuszczalnych zbiorów pszenicy w bieżącym roku na całej kuli ziemskiej i przytacza cyfry porównawcze z lat poprzednich. Za jednostkę swoich obliczeń używa Beerbohm kwarter pszenicy, tj. 217·7 kg. Otóż w Austryi zbiór pszenicy ma w bieżącym roku wynosić 8 milionów kwarterów (w 1913 r. 8·6 milionów), na Węgrzech 17·5 mil. (w 1913 r. 21·1 mil.), we Francyi 37 mil. (39·9 mil.), w Niemczech 20·5 mil. (21·4 mil.), we Włoszech 21·6 mil. (26·1 mil.), w Rosyi 95 mil. (w 1913 r. 119·5 mil.), w Hiszpanii 15·5 mil. (13·9 mil.), w Wielkiej Brytanii 7·4 mil. (7·1 mil.). Wogóle w całej Europie zbiór ma wynosić 244 milionów kwarterów, podczas gdy w roku poprzednim wynosił 282 milionów. Zbiory w innych częściach świata, obliczone w milionach kwarterów, przedstawiają się przeważnie korzystniej niż w Europie. I tak: w Stanach Zjednoczonych 114 mil. (w r. z. 95·4 mil.), w Indyach 39 (44·7), w Kanadzie 24 (29·5), w Australii 13 (13·5), w Argentynie 17 (14), w Japonii 2·8 (3). Wogóle poza Europą zbiory pszenicy wyniosą 221 mil. kwarterów (w z. r. 212·6 mil.). Światowy zbiór pszenicy tedy wyniesie 465 mil. kwarterów (w r. z. 494·5 mil.).

Czasopismo angielskie zauważa, że cyfra, odnosząca się do Rosyi, jest zapewne za wysoka, gdyż i w zeszłym roku obliczenia zbiorów rosyjskich, czynione z góry, okazały się zbyt optymistycznemi. W Europie tylko Anglia i Hiszpania mają tego roku większe zbiory, niż w roku zeszłym. Atoli w Anglii mała nadwyżka tegoroczna 0·3 mil. kwarterów nie zaważy wiele na szali wobec tego, że kraj ten potrzebuje corocznie importu 22 miliony kwarterów pszenicy. W innych częściach świata właściwie tylko Stany Zjednoczone osiągnęły znaczny plus w porównaniu z r. 1913, ale i ta nadwyżka nie wiele znaczy wobec ogólnego deficytu światowego, który wynosi 30 milionów kwarterów. Zauważyć należy, że światowa konsumcya pszenicy wskutek zwiększenia się ludności wzrasta co roku o 5 milionów kwarterów, prócz tego wzrasta zapotrzebowanie pszenicy wskutek tego, że konsumcya przechodzi coraz więcej z pieczywa żytniego na pszeniczne.

Na Legiony Polskie.

Poszło hasło na Polskę: Legiony ruszą, młodzież polska staje w narodowych szeregach! Potrzeba ofiar, potrzeba funduszów! I każdy zdobywa się na ofiarę, bo wie, że to powinność, że to ofiara dla przyszłości Ojczyzny. I płyną składki. Już po trzech dniach wykazuje arkusz składek, złożonych na rzecz Skarbu wojennego Polskich Legionów w kasie magistratu krakowskiego kwotę **40.747 K.** Administracya „Nowej Reformy" odesłała do kasy magistratu kwotę **4.000 K.** Zestawienie rachunkowe podane będzie jutro. W wykazach tych nie pomieszczono oczywiście większych sum, już dotychczas uchwalonych przez reprezentacye miejskie i powiatowe.

W przesłanym nam wykazie figurują kwoty kilkotysięczne od zamożniejszych obywateli, ale nie brak i tych, które najdroższe sercu polskiemu, bo pochodzą od tych, co ciężkim trudem i mozołem zdobywają grosz na „czarną godzinę". Tak służąca Małgorzata Marchewkówna złożyła w ofierze swoje oszczędności w kwocie 100 K. Składają także ofiarny grosz instytucye i przedsiębiorstwa, opodatkowują się urzędnicy.

Jak się dowiadujemy, odbyło się wczoraj w mieszkaniu prof. Wincentowej Łepkowskiej zgromadzenie pań krakowskich, które powzięły pewne uchwały w sprawie zbierania pierścionków ślubnych, złotych, w zamian za które otrzymają żelazne, poświęcone w katedrze wawelskiej.

Więc płyną ofiary i popłyną z każdym dniem obficiej. Podatek narodowy, najsympatyczniejszy, bo dobrowolny, pomoże do wskrzeszenia Legionów Polskich!.....

Składki złożone w N. K. N. W pierwszym wykazie większych ofiar na cele Naczelnego Komitetu Narodowego zamieszczono ofiarę J. E. księcia biskupa Sapiehy, oraz p. Henryka Loewenfelda. Dla uniknięcia możliwego nieporozumienia wypada wyjaśnić, że J. E. książę biskup złożył na ręce prof. dr. Stefana Jentysa 10.000 K na cele organizującego się Centralnego Komitetu Narodowego, jak również, że kwota ta, stosownie do udzielonego przez ofiarodawcę upoważnienia, wypłaconą została jeszcze przed dokonanem zjednoczeniem organizacyi wojskowych na rzecz drużyn sokolich. Na ręce prof. Jentysa na te same cele złożyli pp. Henryk Loewenfeld 20.000 K (a nie 25.000 K, jak mylnie podano w wykazie), Eustachy Chronowski, jako prezes Tow. weter. polskich 1.000 K, Stefan Jentys 500 K, prof. dr Napoleon Cybulski 200 K, prof. dr Emil Godlewski 100 K, ks. Szczepan Kossecki 100 K, ks. Jan Kostyra 100 K, ks. Jan Figwer 100 K, Helena Lubomęska 105 K, Leopold Zaleski 100 K, ks. Michał Kronenberg, ks. Jan Chmiela, dr Józef Surzycki po 50 K, Józef Donhaiser 10 K, Anna Bulkówna 8 K, Zofia Czechowska, Marya Witkowska, Marta Schubertówna po 5 K, Katarzyna Czajkówna 2 K. Ogółem 32.490 K.

Na cele Komitetu Centralnego nadesłał również p. dr Antoni Ślusarczyk 1.000 K.

Oprócz ofiary 20.000 K na cele Komitetu złożył p. Henryk Loewenfeld 10.000 K na rzecz rezerwistów z powiatu chrzanowskiego, którą przekazano starostwu w Chrzanowie.

P. Maryan Niwicki, urzędnik pocztowy, przelał do Skarbu wojennego kwotę 1.485 K uzyskaną z rozprzedaży 1-koronowych bonów, wydanych przez zarząd byłego Skarbu wojskowego. Rozprzedażą tych bowiem zajmowali się wspólnie z p. Niwickim inni jego koledzy w tut. Urzędzie pocztowym, tudzież służba pocztowa.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":

Stanisław Sumara, zebrane od włościan w Zawadzie 165 K; W. Ciochoń 28 K; Honorata Pawłowska zamiast wieńca na grób ś. p. dr. Władysława Chwalboga 15 K; Jakób Spanauf 3 K; Helena Adolf 5 K; Maciej Nowarz, zebrane między włościanami polskimi w Hałcnowie 14 K; J. Swaryczewski, Wiedeń 200 K; prof. Ludwik Gołuszka 20 K; Adolfowie Zontkowie 100 K; za pośrednictwem Stanisławy Krzywickiej: Marya Czechówna 3 K, Apolonia Burkat 1 K, Julia Kawalówna 1 K, Franciszek Krzywacki 2 K, Marya Zurzycka 1 K, Karol Adamczyk 1 K, Marya Łyczak 1 K, Piotr Adamczyk 50 h, Antoni Mróz 40 h, Jan Mróz 20 h, Marya Mróz 30 h; A. Chęcińscy 50 K; rodzina Leników 10 K; Stefania Szanecka 5 K; Br. Chorążanka 5 K; Anna Wolska 20 K; S. W. 10 K; Amalia Weigel 5 K; Kazimierz Łabiński 10 K; Waligórska 30 K; Ludwik Gliński 10 K; Prylińska Helena 10 K; kadeci 34 p. p. obr. kraj.: dr Rudolf Reiner 40 K, Majka Józef 2 K, Czuruk Otto 2 K, Schonowitz Bruno 3 K, Kowalkowski Alek. 1 K, Nuckowski Ign. 1 K, Dwornik Stefan 2 K, Czepiec Walenty 1 K, Bergtal Boruch 1 koronę, Chimcha Michał 1 koronę, Płoszczański 2 korony, Gembara Jan 1 koronę, Harabasz 2 kor., Konieczny 1 kor. Walczak 2 kor., Pordalewicz 1 K; za pośrednictwem Zugajowej Julii i Latosińskiego Józefa w Wilamowicach: ks. A. Kondolewicz 20 K, ks. Tadeusz Włodyga 10 K, Fr. Schneider 10 K, M. Sędzimirowa 10 K, St. Schneider 10 K, dr Mojmir 2 K, A. Zugaj 10 K, Latosiński Józef 10 K, Z. Brodowa i M. Zawiszanka 5 K, K. Latosińska i J. Zugajowa 2 K, Ochronka SS. Służ. 4 K, Józef Nikiel 4 K, F. Danek 5 K, J. Gnotowa 5 K, Dymitr Śniżek, żand. 3 K, S. Schnitzer 5 K, B. Kirschner 5 K, T. Foksowa 4 K, K. Bilczewski 2 K, A. Foks 2 K, J. Nycz 2 K, M. Löwy 2 K, K. Matuszkiewicz 2 K, J. Nowak 2 K, M. Figwer 2 K, J. Rosner 2 K, L. Rendel 2 K, Zając, sługa 2 K, A. Pieczka, sługa 2 K, J. Nowak 2 K, oraz zebrane przez Jarosława Michałowskiego 30 K.

Z teatru miejskiego w Krakowie.

Wcześniej niż się tego spodziewać było można, artyści teatru miejskiego stanęli do apelu, aby rozpocząć nowy powakacyjny sezon. Rozpoczęli go sami, na własny rachunek, zebrawszy się w drużynę niekompletną, jaką w obecnych czasach zgromadzić się dało. W chwilach takich, jak obecna, zadanie teatru zmienia się zasadniczo. Teatr musi się starać, aby być wyrazem ogólnego nastroju, tłómaczem myśli zbiorowej, echem uczuć, jakie rozpierają serca.

Na tem stanowisku stanęli też artyści naszego teatru układając program pierwszego inauguracyjnego przedstawienia. Złożyli się nań „Konfederaci Barscy" Mickiewicza, oraz akt pierwszy „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego.

Wśród majestatycznej ciszy popłynęły krzepiące ducha i serca słowa natchnionego dramatu wieszcza, który potężnym wzlotem ducha ogarnął całą sferę uczuć, wstrząsających duszą i sercem polskiem. Płomienne słowa księdza Marka, Wojewody, Puławskiego i Choisiego w starannej interpretacyi artystów, padały żarem na serca, wstrząsając niemi do głębi.

W drugiej części programu to samo zadanie spełniła „Warszawianka", której akt pierwszy, grzmiący jak pobudka, nabrał w pełni aktualności. Artystom, którzy umieli tchnąć ducha żywego w piękne słowa pobudki, a w szczególności pp.: Mielewskiemu (ks. Marek), Bończy (doktór), Stanisławskiemu (Choisi), Mastalskiemu (Wojewoda), p. Pytlińskiej (Pallas), zapisać należy słowa gorącego uznania, które publiczność podkreślała żywemi oklaskami.

W przerwie pomiędzy „Konfederatami" a „Warszawianką" artysta p. Z. Nowakowski wygłosił z porywającym zapałem wiersz M. Smolarskiego „Odchodzącym" (drukowany przed kilku dniami w „Nowej Reformie").

Widownia teatru, wypełniona do ostatniego miejsca, przedstawiała się zgoła odmiennie od swej zwykłej fizyognomii. Znaczną część miejsc wypełniły mundury strzeleckie i drużynowe, w lożach zaś zajmowała miejsca publiczność przeważnie zakordonowa, która w skupieniu ducha i poważnym nastroju manifestowała przez powstanie swe uczucia, w chwilach, gdy orkiestra intonowała narodowe pieśni. Na początku wieczoru orkiestra odegrała hymn państwowy.

Proklamacya w. ks. Mikołaja do Polaków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 21 sierpnia.

„Tanin" wyraża wielkie zdziwienie z powodu proklamacyi wielkiego księcia Mikołaja do ludności polskiej.

Polacy, pisze „Tanin", którzy do dnia dzisiejszego najwięcej cierpieli z pomiędzy poddanych rosyjskich, usłyszeli niebywały głos współczucia i ochrony.

Również krytykują ostro dzienniki obietnice, czynione żydom przez rząd rosyjski.

(Proklamacya, którą ujemnie omawia „Tanin", streszcza się w następujących zdaniach:

Polacy! Wybiła godzina, w której przekazane wam marzenie ojców i dziadów waszych ziścić się może.

Przed półtora wiekiem rozszarpano żywe ciało Polski, ale dusza jej nie umarła. Niech naród polski połączy się w jedno ciało pod berłem cesarza rosyjskiego. Pod berłem tem odrodzi się Polska swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie. Przyp. Red.)

Przejście przez Sawę pod Progarem.

(Tel. „N. Ref.")

Wiedeń, 21 sierpnia.

„Reichspost" w numerze 392 z dnia 19 bm. zamieszcza następujące sprawozdanie swojego korespondenta z Zemlinu z dnia 18 bm.:

Dziń dzisiejszy minął całkiem spokojnie, ani w Zemlinie ani w okolicy nie słyszano strzałów karabinowych lub armatnich. Po południu rozeszła się po mieście wiadomość, że wczoraj po południu około godziny 3-ciej **nasze wojska przeszły przez Sawę pod Progarem** w odległości 23 kilometrów od Zemlina na zachód i dostały się na terytoryum serbskie.

Około godziny 5-tej po południu doszła do Zemlina wiadomość, że **nasze wojska zajęły serbskie miasto Obrenovacz,** leżące w głębi kraju naprzeciw Progaru.

Obrenovacz jest przedostatnią końcową stacyą linii kolejowej, prowadzącej od Sawy do Valijewa.

Wczoraj w nocy usiłowała serbska banda komitadżi obok wyspy Ciganlija poniżej Zemlina przy wsi Bezanija dostać się na terytoryum węgierskie, lecz została odpartą przez nasze wojska i poniosła wielkie straty.

Obrenovacz jest oddalony prawie 20 kilometrów od Belgradu na prawym brzegu rzeki Sawy. Liczy 6.000 mieszkańców i jest ogniskiem handlu śliwkami i nierogacizną.

Powstanie w Nowej Serbii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin, 21 sierpnia.

„Lok. Anzeiger" zamieszcza doniesienie, nadeszłe z Serbii, twierdzące, że w Nowej Serbii wybuchło wielkie powstanie. Bułgarya i Turcya zachowują się wobec powstania neutralnie. Powstanie to odczuwa już na swoich tyłach bardzo dotkliwie armia serbska, walcząca na linii Dunaju.

Smierć Garrosa.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń, 21 sierpnia.

„Neues Wiener Journal" otrzymuje wiadomość z Berlina, że lotnik francuski Garros, ścigając w okolicy Tuluzy balon niemiecki, spadł z aeroplanem i zabił się.

Półtora miliona na Legiony Polskie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Lwów, 21 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej po gorącem przemówieniu prezydenta Neumanna, uchwaliła Rada jako dar narodowy **na Legiony polskie 1,500.000 koron.**

Celem zasilenia funduszu obrotowego miejskiego i podwyższenia dochodów, wynikających z teraźniejszej sytuacyi wojennej, podwyższono od dnia 1 października dodatki gminne do podatku gruntowego i domowo-czynszowego o 6% t. j. z dzisiejszych 4 na 10.

Polecono prezydyum, aby w swoim czasie przedstawiło wnioski co do sfinansowania zaciągnąć się mającej pożyczki na cel powyżej podany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 21 sierpnia.

Konferencye hr. Tiszy z hr. Berchtoldem.

Wiedeń. Prezydent ministrów, hr. Tisza, konferował wczoraj dłuższy czas z hr. Berchtoldem i po południu odjechał do Budapesztu.

Zarządzenia Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. Bank austro-węgierski zniżył dyskont z 8% na 6%.

Wiedeń. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu rozszerzyć zakres papierów, przyjmowanych do lombardu w ramach paragr. 65 statutu Banku, zezwalającego na podobne wydatne rozszerzenie na czas trwania zawikłań wojennych.

Zapał wojenny Słowaków.

Budapeszt. Poseł słowacki na Sejm węgierski Juryga w ostatnim numerze „Ludowych Nowin" podkreśla, że wszyscy Słowacy z zapałem idą na wojnę, że więc wszyscy ci, którzy nie wierzyli w patryotyzm Słowaków, teraz zamilkną.

Amerykańska ekspedycya sanitarna.

Wiedeń. Amerykańskie towarzystwo Czerwonego Krzyża zaofiarowało przez ambasadora amerykańskiego w Rzymie austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża przysłanie oddziału pomocniczego, który ma się składać z trzech wyćwiczonych w służbie wojskowej lekarzy, 12 wypróbowanych w służbie lekarskiej sił pielęgniarskich oraz kompletnego materyału dla jednego szpitala zapasowego. Ekspedycya amerykańska odjedzie okrętem pod flagą Czerwonego Krzyża do Europy. Zarząd wojskowy przyjął z podziękowaniem tę wspaniałomyślną propozycyę.

Przewiezienie archiwum rosyjskiego z Belgradu

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi, że archiwum poselstwa rosyjskiego w Belgradzie przewiezione zostało do Sofii a następnie do Bukaresztu. Widać z tego, że Rosyanie obawiali się, iż archiwum to wpadnie w ręce wojsk austryackich i dostarczy materyału do oceny wstrętnej polityki rosyjskiej.

Rokowania bułgarsko-tureckie.

Sofia. O pobycie tureckiego ministra spraw wewnętrznych, który odbył wczoraj dłuższą konferencyę z prezydentem ministrów, Radosławowem, donoszą na podstawie informacyi ze strony półurzędowej, że Talaat bej chciał wobec wielkiej liczby interesów łączących Turcyę z Bułgaryą wejść osobiście w kontakt z mairodajnemi osobistościami bułgarskiemi.

Zbrojenia Danii.

Christyania. Storting uchwalił kredyt wojskowy 15 milionów koron.

Zamach dynamitowy we Włoszech.

Neapol. Do pociągu, który wczoraj rano odjechał z Neapolu do Rzymu, **rzucono z zewnątrz koło miejscowości Poggio Reale bombę,** która wpadło do przedziału I. klasy i eksplodowała. **Pięć osób odniosło zranienia.**

Mianowania.

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych namiestnictwa we Lwowie, Stanisławowi Wielkopolskiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku tytuł dyrektora urzędów pomocniczych. Cesarz zamianował marszałka polnego porucznika Włodzimierza br. Giesla, zastępcą ministerstwa spraw zagranicznych przy głównej komendzie armii, generałem kawaleryi, feldmaszałka-porucznika Aleksandra Szurmaya sekretarzem państwa węgierskiego ministerstwa obrony krajowej, profesora uniwersytetu, radcę dworu dr. Juliusza Hohenegga lekarzem-generałem, rotmistrza w rezerwie Alojzego ks. Liechtensteina majorem w rezerwie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Przewiel. Duchowieństwu, Szan. Drużynie Sokolej, WW. PP. Przełożonym i Kolegom Zmarłego, oraz tym wszystkim, którzy w strasznem nieszczęściu po stracie naszego najlepszego i nieodżałowanego Męża i Ojca nieśli jakąkolwiek pomoc i pocieszenie, czy też ostatnią naszemu Niezapomnianemu oddali posługę — niech Bóg stokrotnie zapłaci!

Z Trojnarskich Marya Kawecka z dziećmi.

LW. 152835/914. 5974

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **kierownika krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi** rozpisuje niniejszem Wydział krajowy konkurs, ustanawiając następujące warunki dla ubiegających się o tę posadę:

1) nieprzekroczenie 40 lat życia;
2) ukończenie szkoły przemysłu artystycznego w Wiedniu (Wydział architektury) lub politechniki (Wydział architektury), względnie równorzędnego zakładu naukowego;
3) praktyka przynajmniej trzyletnia w szkole przemysłowej, względnie w przemyśle drzewnym.

Kandydaci, którzy wykażą specyalną znajomość nauki rysunków stolarskich, tudzież przedłożą wzory projektów mebli, będą mieli pierwszeństwo.

Do posady tej przywiązana jest płaca IX rangi, t. j., 2800 koron, 1/3 dodatku aktywalnego, t. j. 300 koron, razem 3100 koron, dalej wolne mieszkanie, oświetlenie i opał, w razie zadowalającej służby możność osiągnięcia stabilizacyi, dodatku funkcyjnego 750—1000 koron (wedle kwalfikacyi), oraz następnie płac rangi VIII i VII.

Podanie należy wnosić do **dnia 31 sierpnia b. r.** na ręce Wydziału krajowego przy dołączeniu metryki chrztu, świadectw szkolnych, curriculum vitae, świadectwo z odbytej praktyki, tudzież świadectwa zdrowia.

We Lwowie, dnia 15 lipca 1914.

Piotrowski m. p.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.